Jerzy W. Gałkowski

Podstawowy wymiar ludzkiego bytowania

Dlaczego Kościół zajmuje się pracą? Praca niewątpliwie jest zagadnieniem ekonomicznym i cywilizacyjnym. Zadania Kościoła natomiast leżą na płaszczyźnie wiary i moralności. Wydawałoby się więc, że Kościół nie obejmuje swoją misją ludzkiej pracy. Takie podejście jednakże byłoby fałszywe. Już pierwsze słowa encykliki „Laborem exercens" ukazują potrójny sens i cel pracy: utrzymanie egzystencji człowieka, jego pełny rozwój oraz łączenie ludzi w „braterskiej wspólnocie". Wśród wielu rodzajów działalności ludzkiej praca, czyli czynienie sobie ziemi poddaną, jest szczególnym wypełnianiem ziemskiego powołania. W twórczej aktywności, w podporządkowaniu sobie ziemi przejawia się znamię boskiego podobieństwa człowieka, wyróżniające go z całego Kosmosu i wynoszące nad wszystkie stworzenia. Tylko człowiek świadomie i celowo działa i tworzy, tylko człowiek pracuje — o pracy można mówić więc tylko w kontekście ludzkim. Istotą pracy jest to, że przejawia się w niej człowiek. Dlatego też Kościół czyni pracę przedmiotem swego nauczania.

O pracy można mówić tylko w kontekście człowieka, ale i na odwrót — mówiąc o człowieku nie można nie mówić jednocześnie o pracy. Praca jest nieodłączna od człowieka, jest ona jego losem, aspektem istotnym jego życia, co trzeba rozumieć nie tylko jako opis stanu faktycznego, lecz także jako zadanie i zobowiązanie. Praca jest *odwiecznym i pierwszoplanowym aspektem* (p. 1), *podstawowym wymiarem bytowania człowieka na ziemi* (p. 4). Jest niezmiennym losem, przejawiającym się jednak w historycznie zmiennych formach, w zmiennych przedmiotach, sposobach i uwarunkowaniach.

Istotnym charakterem pracy jest jej „społeczność". Praca realizowana jest wspólnie, wynika ze wspólnoty i sama wpływa na jej tworzenie, na jej treści wewnętrzne, łączące, a czasem i dzielące ludzi. Dlatego też Papież mówi, iż *praca ludzka stanowi klucz i to chyba najistotniejszy klucz do całej kwestii społecznej* (p. 3). Ciężar przekleństwa Adamowego — *w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* (Rdz 3, 19) — wynika nie tylko, a może nawet nie tyle z osobistego i bezpośredniego trudu i wysiłku, ale

z wielu napięć, konfliktów i kryzysów, jakie w związku z rzeczywistością pracy wstrząsają życiem poszczególnych społeczeństw, a także całej ludzkości (p. 1). Te konflikty występują nie tylko między pracownikiem a pracodawcą, nie tylko pomiędzy klasami społecznymi, ale mają charakter światowy. Występują nie tylko wewnątrz poszczególnych społeczeństw, ale również i między społecznościami: bogatymi („Północ") a biednymi („Południe").

Te ostatnie zróżnicowania prowadzące do napięć i konfliktów mają przyczyny historyczno-polityczne, są bowiem w dużej mierze pozostałościami ery kolonialnej, skutkami dążeń imperialnych. Mają także za przyczynę, częściowo powiązaną z poprzednią, przemiany na płaszczyźnie układów cywilizacyjnych — rewolucji przemysłowej XIX i XX wieku — które odbijają się na układach społecznych. Przemiany te stawiają ciągle świat na rozdrożu, a drogi prowadzą tak w kierunku pogłębiania różnic, czyli napięć i konfliktów, jak i ich zmniejszania. Prowadzą tak do wyzwolenia człowieka, jak i jego zniewolenia. Poszukiwania właściwej drogi nie prowadzą przez analizy struktur cywilizacyjnych. Nie w zmianach cywilizacji i technologicznej struktury pracy znajduje się wyzwolenie człowieka. Poszukiwać go trzeba i należy przede wszystkim w samym człowieku, w jego warstwie moralnej. Dlatego Kościół zajmuje się pracą, dlatego Papież wzywa do odczytania na nowo Ewangelii, do wydobycia z niej „rzeczy nowych i starych". Nie w zmianie narzędzi i środków leży zbawienie człowieka, ale w zmianie ich celu i przyczyny. Przemiana człowieka — oto posłannictwo Kościoła. Papież ukazuje więc wysiłki, jakie w tym celu podejmuje Kościół ostatniej doby poprzez encykliki od „Rerum novarum" przez „Quadragesimo anno" do „Pacem in terris", „Mater et Magistra" oraz „Populorum progressio". Przy tym Kościół sam nie pozostaje bez zmian, o czym świadczy chociażby ostatni sobór, a szczególnie wypracowana tam konstytucja pastoralna „Gaudium et spes". Do tego dochodzi jeszcze działalność Papieskiej (i lokalnych) Komisji „Iustitia et Pax" oraz innych ogólnokościelnych i lokalnych inicjatyw i przedsięwzięć. Ta działalność Kościoła oparta jest na odwoływaniu się do odwiecznego chrześcijańskiego zrębu prawdy, a także do ciągle nowego, współczesnego odczytywania jej i sytuacji człowieka i świata. Działania oparte o to mają, poprzez dążność do proporcjonalnego i równomiernego rozwoju, doprowadzać do sprawiedliwości i pokoju, do tego, aby *życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim*, jak mówi ostatni sobór. A kluczem do rozwiązania podstawowych kwestii społecznych jest ludzka praca.

Podstawową tezą wyrażoną w II części encykliki („Praca a człowiek") jest stwierdzenie, że Kościół wierzy w człowieka. Jest to stwierdzenie fundamentalne dla całej encykliki. Co to znaczy? Częściowo zostało to już ukazane wcześniej w podobieństwie człowieka do Boga i w szczególnym jego zadaniu do spełnienia. Tu właśnie podkreślany jest ten drugi, dynamiczny element — zadanie. Za-

równo *przeświadczenie rozumu*, jak i *przekonanie wiary*, ukazują pracę jako *podstawowy wymiar bytowania ludzkiego*. Jest to stwierdzenie stanu człowieka. Łączy się z tym podkreślenie Boskich zamierzeń i przeznaczeń człowieka, wymienionych już w pierwszych słowach Księgi Rodzaju — zadanie czynienia sobie ziemi poddaną. I tak jak w samej strukturze człowieka odzwierciedla się Bóg, tak i Jego działanie odzwierciedlone jest w działaniu ludzkim. Co więcej, zadanie podporządkowania sobie ziemi jest samą istotą pracy ludzkiej.

Skuteczne przekształcanie świata zakłada, a także potwierdza i umacnia panowanie człowieka. Rozwój techniki i nauki ją wzmacniającej, rewolucje cywilizacyjne nie wykraczają poza to biblijne zadanie. Jest ono uniwersalne — obejmuje wszystkich, każdego, zawsze i wszędzie. Jego podmiotem jest każda osoba ludzka, a przedmiotem całość widzialnego świata, zarówno to, co człowiek zastaje, zasoby i tworzywo, jak i wytworzone przez człowieka narzędzia, technika. To ona przede wszystkim, technika, jest elementem zmiennym, a określającym życie cywilizacyjne. Rozwój techniki, rozwój cywilizacji w tym właśnie aspekcie ma w sobie pewne dwuznaczności. Z jednej strony ułatwia człowiekowi pracę i panowanie nad ziemią, ułatwia bytowanie na ziemi. Jednocześnie jednak ze sprzymierzeńca może przekształcić się w przeciwnika człowieka, gdy technika zamiast być mu poddaną, sama sobie człowieka podporządkowuje. Papież w tym miejscu ostrzega przed *bezkrytyczną fascynacją maszyną*, ukazując powstające na podłożu rozwoju techniki napięcia moralne i społeczne, będące dla człowieka wyzwaniem.

Zasadnicze problemy bytowania człowieka wyrażające się w pracy ludzkiej oraz ich rozwiązania nie leżą więc na płaszczyźnie przedmiotowej — tworzywa i jego przekształceń, nie są problemami techniki, narzędzia pracy. One same w sobie są jakby „neutralne", a ich wartość zależna jest od stosunku człowieka do nich. Pierwszorzędnym więc „elementem" pracy — podmiotem, sprawcą i celem — jest sam człowiek. Istotą pracy nie są zmiany wprowadzane w świecie, ale to, że dokonuje je człowiek i dla człowieka. Możliwość i powinność podporządkowania ziemi człowiekowi płynie stąd, że jest on „obrazem Boga", *że jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie* (p. 6). Ten rys właśnie wyróżnia człowieka z całego stworzenia i czyni go wyższym nad nie. To sprawia, że człowiek nie tylko jest, jaki jest, ale że tworzy się, spełnia się przez swoje działanie, przez swoją pracę. Praca potwierdza wyższość człowieka nad światem i wtedy tylko jest wypełnieniem zadań i powołań człowieka, wtedy spełnia człowieka, gdy ujawnia oraz potwierdza człowieka *jako tego, który „panuje"*. Rys ten wprowadza zagadnienie pracy ludzkiej na płaszczyznę etyczną, gdyż określenie człowieka jako podmiotu pracy jest zarazem określeniem go jako bytu moralnego.

Wyznacznikiem wartości pracy, *pierwszą podstawą wartości pracy*

jest sam człowiek, a nie przedmiotowy rodzaj wykonywanej pracy. Dlatego błędne jest charakteryzowanie i rozwarstwianie człowieka według rodzaju wykonywanej pracy. Owszem, jest rzeczą oczywistą, że praca pracy nie jest równa i nie może być jednakowo oceniana. Jednakże jest to wartościowanie pracy, a nie człowieka. Jest to więc wartościowanie wtórne, gdyż główna wartość pracy polega na jej humanistycznym, osobowościowym rysie.

Chrześcijaństwo dokonało zasadniczego przewartościowania pracy w stosunku do starożytności grecko-rzymskiej, wysuwając na plan pierwszy ów podmiotowy, ludzki czynnik, podkreślając, iż Chrystus poświęcił część swego życia pracy — i to pracy pogardzanej, pracy rąk. Odwróciło więc przyjmowaną dotąd hierarchię wartości i umieściło wartość pracy na właściwym jej miejscu. Jednakże dehumanizacja pracy istnieje mimo to w całej ludzkiej historii, a nawet nasila się w pewnych okresach. To przecież właśnie w XIX wieku w związku z rewolucją naukowo-techniczną powstała zaogniona kwestia robotnicza, gdy praca staje się towarem, a poniekąd towarem stał się człowiek — pracownik, potraktowany jako jedno z narzędzi produkcji. Ten błąd, a właściwie więcej niż błąd, bo zło odczłowieczenia, trwa nadal. Odwrócenie właściwego porządku wartości, przenoszenie wartości przedmiotowej (wytworu pracy) nad podmiotową, podporządkowanie człowieka procesowi pracy istnieje nadal mimo składanych deklaracji ideowo-politycznych. I w tym, między innymi, trzeba upatrywać zadania, jakie stawia ta encyklika przed chrześcijanami, przed wszystkimi ludźmi. Skoro praca określa podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, jest podstawowym zadaniem człowieka, a człowiek jest podstawą wartości pracy, to wartości te, jak też relacje między nimi, między człowiekiem a pracą, winny znaleźć właściwe, czyli centralne miejsce w polityce społecznej i gospodarczej. Na to właśnie zwracali uwagę ostatni papieże, na to zwraca uwagę również Jan Paweł II.

Różnorodność wykonywanych prac i wyprodukowanych dóbr jest olbrzymia. Co więcej, nie są to wartości niezmienne, ale uzależnione od warunków historycznych i społecznych. Niezmienne w pracy zawsze jest to, że jej podmiotem jest człowiek, który jest tak wielką wartością, iż tylko jemu przypisywana jest wartość godności. Z tego punktu widzenia wartość pracy jest niezmienna, a praca jest jedna. W tej perspektywie i w tym wymiarze nie ma zróżnicowania między pracownikami i między ich pracą, gdyż każda praca, wyrażając i spełniając osobę, ma godność. Dla każdego pracownika praca stanowi treść jego życia, dla każdego jest godna i niepowtarzalna.

Wartościowanie człowieka-pracownika i jego istotnego sposobu życia na ziemi, przejawu i spełniania się jego człowieczeństwa, według rodzajów wykonywanej pracy i wytworów, było i jest jego degradacją. Przez to bowiem człowiek nie był traktowany zgodnie ze swoją wartością i nie stawał się bardziej człowiekiem, ale był i stawał się doskonalszym narzędziem i siłą roboczą, był podporządkowywany w swym

człowieczeństwie temu, kto wykonywał doskonalszy i szlachetniejszy rodzaj pracy, a przede wszystkim temu, kto był właścicielem kapitału. Przez pracę widzianą w tej perspektywie ludzie umieszczani są i umacniani w pozycji gorszego lub lepszego człowieka nie według tego, czym w swej istocie są, ale według tego, co posiadają, i według rodzaju wykonywanych zadań. Naturalny podział pracy, poprzez odwrócenie hierarchii wartości, czyli wysunięcie wartości przedmiotowej nad osobową, staje się wykładnikiem i uzasadnieniem wynaturzeń społecznych. Powoduje system niesprawiedliwości społecznej — w dziedzinie wartościowania człowieka i rozwarstwienia społecznego, a co za tym idzie także zarobków, warunków pracy, dostępu do należnych dóbr kultury i cywilizacji.

W wieku XIX nieprawidłowości moralne i społeczne doprowadziły do powstania „kwestii proletariackiej". Niesprawiedliwość, „wołająca o pomstę do nieba" krzywda, *stała się źródłem słusznej reakcji społecznej, wyzwoliła wielki zryw solidarności pomiędzy ludźmi pracy, a przede wszystkim pomiędzy pracownikami przemysłu* (p. 8). Ustrój liberalny, wysuwający wartości ekonomiczne na plan pierwszy *nie troszczył się dostatecznie o zabezpieczenie praw człowieka pracy utrzymując, że praca człowieka jest tylko narzędziem produkcji, której podstawą, czynnikiem sprawczym oraz celem jest sam kapitał* (p. 8).

Mimo prób reformy wewnątrz tego systemu oraz gwałtownych i radykalnych zmian ustrojowych prowadzących do nowych postaci kapitalizmu albo do kolektywizmu, nie zdołano zlikwidować całkowicie niesprawiedliwości ani też zapobiec powstaniu nowych jej form. Utrzymująca się, a czasami postępująca proletaryzacja obejmuje nowe kręgi społeczne, jak na przykład inteligencję. Nadal więc jednym z naczelnych zadań jest wyszukiwanie i likwidowanie istniejących niesprawiedliwości oraz niedopuszczanie do powstawania nowych. Realizacja sprawiedliwości społecznej w dziedzinie pracy domaga się tworzenia nowych frontów solidarności ludzi pracy i z ludźmi pracy. Kościół ustami Papieża podtrzymuje swoje zaangażowanie w ten proces, uważając *za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa — być „Kościołem ubogich"* (p. 8).

Encyklika rozpatrując wartość, czyli godność pracy ludzkiej, ukazuje ją w trzech wymiarach: osobowym, rodzinnym oraz w wymiarze wielkiego społeczeństwa.

Podstawowym jest osobowy wymiar pracy. Wezwanie człowieka przez Boga, aby panował nad ziemią, wskazuje na pracę jako sposób tego panowania. Praca ukazuje tutaj dwojakie oblicze, bowiem panowanie jest okupione trudem i cierpieniem. Praca więc wnosi w życie człowieka przeciwstawne wartości — optymistyczne i pozytywne oraz pesymistyczne i negatywne. Będąc twórcą wartości praca przynosi człowiekowi nie tylko wartości użytkowe będące wynikiem przekształcania świata, ale również przekształca, doskonali samego człowieka. Przez nią człowiek staje się bardziej człowiekiem, pomnaża swoją wewnętrzną, istot-

ną wartość, pomnaża i umacnia swoją godność. Nie znaczy to, jak pisze kard. K. Wojtyła w jednej ze swych prac, że praca prowadzi do zaistnienia człowieka, do jego *esse*, ale do *fieri*, do rozwoju już istniejącego człowieka. Ten antropogenetyczny charakter pracy sprawia, iż nabiera ona znaczenia etycznego, a pracowitość staje się doskonałością — cnotą moralną, czyli tym, przez co *człowiek staje się dobry jako człowiek* (p. 9). Jednakże wartości pracowitości nie można rozpatrywać jedynie w odniesieniu do jednostkowego podmiotu pracy, w oderwaniu od uwarunkowań społecznych. Ciągle gorącym i aktualnym niebezpieczeństwem jest taka struktura społeczna, w której praca zostaje przeciwstawiona człowiekowi i jest użyta przeciwko niemu. Materia, ziemia jest wówczas co prawda uszlachetniona, ale człowiek zdegradowany i poniżony, na co zwrócił uwagę już Pius XI w „Quadragesimo anno", a powtarza to ostatni sobór i Jan Paweł II. Doskonalenie człowieka, który jest najwyższym celem i sensem pracy, domaga się ścisłego powiązania cnoty pracowitości ze „społecznym ładem pracy". Bowiem zarówno człowiek, jak i praca, są bytem społecznym. Życie i działanie człowieka, podporządkowanie sobie ziemi, dokonują się we wspólnocie. Praca ludzka jest tworzeniem się nie tylko jednostkowej osoby, ale również tworzeniem się wspólnoty, a w niej każdego, kto w tej wspólnocie uczestniczy. Nie można więc tworzyć ładu wewnątrz-osobowego bez równoczesnego tworzenia ładu społecznego. Te dwie rzeczy muszą iść ze sobą w parze.

Drugim kręgiem wartości pracy jest rodzina. Zależność życia rodzinnego i pracy jest obustronna. Praca bowiem warunkuje życie i utrzymanie bytu rodziny oraz realizację właściwych jej celów, z jednej strony, z drugiej zaś rodzina jest jednym *z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej (p. 10)*. Rodzina bowiem jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka.

Trzecim wreszcie kręgiem wartości jest krąg społeczny, do którego należy człowiek poprzez więzi kultury i historii, poprzez uczestnictwo w wartościach wytworzonych przez poprzednie pokolenia. Dzięki uczestniczeniu w wartościach kultury człowiek pogłębia swą osobową tożsamość łącząc ją *z przynależnością do narodu*. Owo uczestnictwo i przynależność nie oznacza tylko biernego czerpania z dorobku innych, ale oznacza i domaga się podjęcia wysiłku pracy dla podtrzymania i pomnażania dobra wspólnego. Przedmiotowa zmienność pracy, czyli zmienność przetwarzanego świata, uzyskiwanych wartości oraz stosowanych technik, nie zmienia ważności pracy w jej podmiotowym wymiarze. Zachowuje on nadal swoje pierwszeństwo.

Analizy encykliki nie ograniczają się jedynie do ogólnych i ponadczasowych stwierdzeń i określeń pracy, ale nawiązują do dzisiejszości, do tego, co określa dzisiejsze życie i jest znakiem obecnego czasu. A znakiem obecnego czasu jest pewien kształt konfliktu *pomiędzy „światem kapitału" a światem pracy — to znaczy pomiędzy wąską, ale bardzo wpływową grupą właścicieli i posiadaczy środków*

produkcji a szeroką rzeszą ludzi tych środków pozbawionych, natomiast uczestniczących w procesie produkcji wyłącznie przez pracę (p. 11). Konflikt między światem kapitału a światem pracy, między posiadaczami kapitału a posiadaczami jedynie własnej pracy przybrał formę walki klas o *opanowanie wyłącznej władzy w poszczególnych społeczeństwach* (p. 11).

Wobec możliwości przekształcenia się tego konfliktu w *kataklizm o wymiarach światowych* (p. 12) i dla jego uniknięcia Papież przypomina trwałą zasadę Kościoła — pierwszeństwa pracy przed kapitałem.

Pierwszeństwo to ukazane jest w kilku aspektach. Po pierwsze w stosunku do środków produkcji — praca jest zawsze przyczyną sprawczą, naczelną, produkcji dóbr, a środki produkcji są właśnie środkami, czyli narzędziami pracy. Przetwarzanie świata, jego zasobów, darów natury, czyli ostatecznie darów Boga, dla potrzeb człowieka dokonuje się jedynie poprzez pracę. Zawłaszczanie tych zasobów dokonuje się tylko poprzez pracę i po to, by przez pracę dać człowiekowi potrzebne dobra. Po drugie „kapitał", czyli *owo gigantyczne i potężne narzędzie — zespół środków produkcji (...) powstał z pracy i nosi na sobie znamiona ludzkiej pracy, a co więcej jest owocem historycznego dorobku pracy człowieka (p. 12)*. Wreszcie praca ma nie tylko znaczenie ekonomiczne czy technologiczne, ale, i to przede wszystkim, jest twórczynią wartości osobowych, przekształca samego człowieka. I ten, jak go Papież nazywa argument personalistyczny sam już rozstrzyga o wyższości pracy nad kapitałem (p. 15).

Podstawową więc zasadą myśli chrześcijańskiej i nauki Kościoła jest prymat człowieka wobec rzeczy. Stąd też płynie pierwszeństwo pracy, będącej wynikiem podmiotowości człowieka, nad zespołem rzeczy, kapitałem, który jedynie warunkuje pracę, ale nigdy nie powinien stać się jej podmiotem, uzależniającym człowieka od siebie. Tym niemniej w procesie tworzenia dóbr praca i kapitał stanowią pewną jedność nierozerwalną i nie jest rzeczą słuszną przeciwstawiać je sobie, a tym bardziej przeciwstawiać ludzi stojących za nimi. Człowiek bowiem przez swoją pracę, jak mówi Papież, *wchodzi w podwójne dziedzictwo*, posiadanie — zasobów natury i zasobów techniki. Zarazem jednak zaciąga dług, wchodzi w zależność od Boga — Stwórcy natury i ludzi — twórców techniki. Natomiast nie wchodzi w zależność od rzeczy — kapitału.

Takie teologiczne i humanistyczne widzenie pracy ludzkiej kreśli jej całościowy obraz. *Rozbicie tego spójnego obrazu (...) dokonane w myśli ludzkiej* (p. 13), obrazu, którego zasadą jednoczącą i wartością najwyższą był człowiek, zostało dokonane przez oddzielenie i przeciwstawienie sobie pracy i kapitału, przez co stały się one autonomicznymi, ale i — przez oddzielenie od człowieka — anonimowymi siłami. Stały się także siłami i wartościami równoważnymi, gdyż umieszczono je jedynie w płaszczyźnie ekonomicznej, a zanegowano płaszczyznę humanistyczną, osobową. Zagubienie w tym

myśleniu i działaniu człowieka i jego wartości, czyli „błąd ekonomizmu" jest zarazem „błędem materializmu", gdyż *wprost albo pośrednio zawiera przekonanie o pierwszeństwie i nadrzędności tego, co materialne, natomiast to, co duchowe i osobowe (działanie człowieka, wartości moralne itp.), ustawia wprost lub pośrednio na pozycji podporządkowanej w stosunku do rzeczywistości materialnej* (p. 13).

Z pracą i jej wartością łączy się ściśle problem własności. Pierwotny kapitalizm i liberalizm, kładąc nacisk na mnożenie bogactw materialnych, czyli środków przeoczył ich cel, czyli człowieka (błąd, który powtarza się obecnie, w innych już warunkach), co wywołało *słuszną etycznie reakcję społeczną*, łączy tę postawę z obroną *wyłącznego prawa własności prywatnej środków produkcji jako nienaruszalnego „dogmatu" w życiu ekonomicznym* (p. 14). Reakcją na to jest kolektywizm, czyli odebranie kapitału z rąk prywatnych właścicieli i oddanie go w posiadanie zorganizowanego społeczeństwa. Oznacza to w praktyce oddanie kapitału w zarząd grupy osób, co z kolei zagraża rzeczywistym monopolem zarządzania i dysponowania środkami produkcji oraz wtórnym od-podmiotowieniem człowieka pracy.

Dlatego też Papież, zgodnie z tradycją chrześcijańską wyrażoną szczególnie w katolickiej nauce społecznej zawartej w encyklikach ostatnich stu lat, przypomina i proponuje drogę, która polega na utrzymaniu prawa do osobistego posiadania, ale podporządkowanemu prawu powszechnego używania jako zasadzie naczelnej. W ten sposób unika się przeciwstawienia kapitału i pracy, podcina się korzenie wyzysku pracy. Środki produkcji zostają, zgodnie z naturą rzeczy, podporządkowane pracy — nie mogą być *posiadane wbrew pracy, nie mogą też być posiadane dla posiadania, ponieważ jedynym prawowitym tytułem ich posiadania — i to zarówno w formie własności prywatnej, jak też publicznej czy kolektywnej — jest, ażeby służyły pracy* (p. 14). Skoro zaś posiadanie kapitału jest podporządkowane jego używaniu oraz podporządkowane pracy, a więc ludziom pracy, to wynikają stąd postulaty współwłasności, czyli udziału we własności środków produkcji, a także udziału w zarządzaniu i zyskach przedsiębiorstw. Mówiąc inaczej, jest to postulat uspołecznienia własności. O uspołecznieniu zaś *można mówić tylko wówczas, kiedy zostanie zabezpieczona podmiotowość społeczeństwa, to znaczy, gdy każdy na podstawie swej pracy będzie mógł uważać siebie równocześnie za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy, przy którym pracuje wraz ze wszystkimi* (p. 14). Drogą zaś do uspołecznienia, a zarazem jego ustanowieniem jest realizacja zasady pomocniczości, czyli powołanie *do życia w szerokim zakresie organizmów pośrednich o cechach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych*, były podporządkowane dobru wspólnemu, tworzyły żywą wspólnotę, a ich członkowie byli traktowani jako osoby.